

Na szczęście projekt ustawy o przemocy w rodzinie poszedł do kosza. W tymże projekcie jeżeli mężczyzna pobił kobietę pierwszy raz to się nie liczyło. Nawet jak bił częściej, ale bita nie zgłaszała tego to też pobicie się ni liczyło. Tak więc pierwszy raz zaczynał liczyć się dopiero kiedy bijący został zadenuncjowany przez pobitą. Ponieważ PiS i kościół lubią, by wszystko zostawało w rodzinie, to kobieta mogła być bita często, a w świetle nowej ustawy bijący byłby przykładnym ojcem rodziny.



Taki sposób widzenia można by rozciągnąć na inne przypadki.

Złapany po raz pierwszy pijany kierowca mógł by powiedzieć: owszem często spożywam tanie wino przed jazdą, ale nikt do tej pory mnie nie złapał, teraz jest pierwszy raz więc się nie liczy. Notoryczny złodziej, ale złapany po raz pierwszy, też mógł by zasłaniać się casusem „pierwszego razu”.

Dziewica, która zdecydowała się na pierwszy stosunek z żonatym zawsze mogła by się wytłumaczyć na spowiedzi, że był to jej pierwszy raz więc żadnego grzechu nie ma. Drugi raz kochała się, ale z innym mężczyzną i do tego kawalerem. Był to też pierwszy raz, bo z innym partnerem, więc też spowiadać się nie musi. Trzeci raz był już z świeżo poślubionym, ale z nim było to po raz pierwszy i z czystym sumieniem mgła mu to oświadczyć.

Te „pierwsze razy” można rozszerzyć np. na polityków. Pierwsza zmiana partii politycznej nie byłaby grzechem. Pierwsze kłamstwo także. Jednak politycy kłamią notorycznie, szczególnie ci wierzący. Pewne dlatego, że po spowiedzi dostają rozgrzeszenie i mogą zaczynać kłamać od nowa. Niewierzący muszą ten garb kłamstwa dźwigać sami. Biznesmeni mogliby mieć prawo do pierwszego oszustwa podatkowego. Trzeba by było tylko wyznaczyć jakiś limit, powyżej którego „pierwszy raz” już nie byłby brany pod uwagę. Nawet mordercy, którzy zamordowali po raz pierwszy, mogliby się ubiegać o łagodniejszy wyrok. Że też dopiero w rządzie PiS zrodził się tak nowatorski pomysł „pierwszego razu”. Niestety wredna opozycja pomysł odkryła i storpedowała. „Pierwszy raz” został wrzucony do kosza.

Czesław Cyruł